

Gazeta Gdańska.

„Gazeta Gdańska” wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami „Gwiazdka Niedzielną”, „Rolnikiem i Przemysłowcem” i „Aniołem Stółem”. — Przedpłata na pocztę wynosi 1 markę 25 fenigów czwórocznie. W Gdańsku, w ekspedycji i w agencjach, 1 markę, z odnośnieniem do domu 1,25 mk.

Prawdą a Bogiem!

Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciołamowego wiersza petytowego. Agentura do przyjm. ogłoszeń w Poznaniu: Teodor Lange.

Adres „Gazeta Gdańska”, Gdańsk (Danzig), Vorstädtischer Graben 49.

W poniedziałek Longina żołnierza i męcz.
W wtorek Heriberta arcybiskupa, Cyryla.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 6 16 zachód 6 3
Dziś wschód księżyca 3 27 zachód 10 42

Uczmy dzieci nasze czytać, pisać i modlić się po polsku!

Polacy gdańscy a stósunki kościelne.

Otrzymujemy następujące pismo:

Miasto Gdańsk posiada obecnie cztery katolickie kościoły parafialne i to św. Mikołaja, św. Brygidy, św. Józefa i królewską kaplicę. Kościoły te są w przeważającej części zbudowane za polskie pieniądze, i we wszystkich tych kościołach odprawiały się jeszcze na początku 19 wieku prawie wyłącznie polskie nabożeństwa. Szczególnie kościół św. Mikołaja był czysto polskim. Dopiero w połowie 19 wieku zaczęło tutaj duchowieństwo katolickie, które się składało z samych prawie księży niemieców, polskie nabożeństwa, kazania i śpiew polski systematycznie wypierać na korzyść niemieczyny, która się wkrótce we wszystkich kościołach rozpanoszyła, mając za sobą właśnie duchowieństwo niemiecko-katolickie.

Wyrugowano polskie nabożeństwa tak dalece, że po roku 1835 odbywało się dla polaków kazanie polskie tylko we wielki piątek i nabożeństwo polskie z kazaniem na św. Dominika w kościele św. Mikołaja. U św. Józefa zaś odprawiało się nabożeństwo główne dla polaków co drugą niedzielę, ale w końcu i to zniesiono, i pozostało polakom tylko kazanie polskie w drugie święta Bożego Narodzenia, Wielkanocy i Zielonych Świątek, co drugą niedzielę wielkiego postu, na Matkę Bożką Szka-

plerną i św. Walentego. Mieli więc polacy ogółem tylko 10 kazań polskich rocznie. U św. Mikołaja nie pozwolono polakom nawet używać organ do śpiewu przed i po kazaniu, a które to kazanie odbywało się po mszy cichej, podczas której śpiewano po niemiecku.

Wówczas dopiero polacy zaczęli się ruszać i wysłać protesty i dopominać się swych praw i toczyć walkę z tutejszym duchowieństwem niemieckim. Proboszczem u św. Mikołaja był wówczas ks. Scharmer, a u św. Józefa ks. Spors, obecnie proboszcz u św. Mikołaja.

Po długich zabiegach i prośbach piśmieniach i ustnych śp. ks. biskup Redner nakazał, aby u św. Mikołaja odbywało się co niedzielę kazanie polskie dla wszystkich polaków gdańskich, gdyż do św. Mikołaja najwięcej polaków należało. Ks. Scharmer oparł się temu nakazowi i zwrócił się na śp. ks. biskupa Rednera do Stolicy Apostolskiej, dowodząc, że nikt go nie może zmusić do tego, aby polaków z innych parafii przyjmował na kazania polskie. Rzym udzielił ks. Scharmerowi za opór przeciw ks. biskupowi nagany, no i zaprowadzono polskie kazania.

Kazania polskie odprawiają się u św. Józefa po niemieckiej sumie w trzy drugie wielkie święta, na M. B. Szkapl., na św. Walentego i co drugą niedzielę wielkiego postu, u św. Mikołaja o godz. 8 i pół po cichej mszy św. z niemieckim śpiewem we wszystkie inne niedziele i święta, oprócz tego we wielki piątek i w dzień zaduszny.

Czas wyznaczony na polskie kazanie był jednakowoż bardzo niestósowny, gdyż kupcy, młodzież kupiecka i służące w tej porze są zajęci i nie mogą na polskie kazanie przybyć, a osób takich

było już wówczas w Gdańsku dużo. Dalej nie pozwolił ks. Scharmer na śpiew polski podczas mszy św., pozwolił tylko na śpiew polski przed i po kazaniu, ale bez przygrywania na organach. Znalazł się przecież pewien obywatel polak, który opłacał 100 marek za używanie organ, no i wówczas przygrywano polakom do śpiewu. Gdy atoli ów obywatel Gdańsk na pewien czas opuścił i owych 100 marek nie zapłacił, zakazał ks. Scharmer polakom dalszego używania organów.

Po kilku latach tedy udała się znowu deputacja do śp. ks. biskupa Rednera o zaprowadzenie polskiego śpiewu podczas mszy św. Ks. biskup wyraził swoje zdziwienie, że niema polskiego śpiewu podczas mszy św. i przyrzekł to naprawić. Tymczasem śp. ks. biskup Redner zmarł i wszystko zostało po dawnemu.

Do obecnego arcybiskupa dyciezy chelmińskiej, ks. biskupa Rosentretera, wysłali polacy swego czasu także deputację i piśmienne prośby o wyznaczenie stósowniejszego czasu na polskie nabożeństwo i zaprowadzenie polskiego śpiewu, lecz bezskutecznie. Deputacyi przyrzekano sprawę zbadać, a na piśmienne prośby wogóle nie odpowiadano.

Gdy w r. 1904 ks. biskup udzielał św. Sakramentu Bierzmowania, udała się do niego ponownie polska deputacja, aby znowu te same prośby przedłożyć. Ks. biskup przyrzekł sprawę tę zbadać, a ponieważ ks. Scharmer mniemał, że przez zaprowadzenie polskiego śpiewu skrzywdził by niemieców, dowodząc, że ogół śpiewa po niemiecku, więc zostało wszystko przy staremu do dnia dzisiejszego.

Gdy ks. Scharmera powołano jako kanonika do Pelplina, objął probostwo

św. Mikołaja ks. Spors, proboszcz od św. Józefa. Ks. Spors zaprowadził znowu niejedną zmianę na niekorzyść polaków. I tak zaprowadził przed mszą cichą, poprzedzając kazanie polskie, tak zwaną „Christenlehre”, a przez to msza św. rozpoczyna się czasami dopiero o godz. 8 i pół, podczas kiedy dawniej rozpoczynała się już o godz. 8, kazanie polskie zaś o godz. 9 albo jeszcze później. Ponieważ zaś kazanie zwykłe o godz. 9 i pół się kończy, więc trwa takowe niejednokrotnie tylko kwadrans, i w ten sposób bywa kazanie polskie coraz bardziej ukróćane.

Aby się nazywało, że niemiecy w kościele śpiewają na mszy cichej przed kazaniem polskim, nakazał ks. Spors organistów wiewczyć z dziećmi niemieckimi śpiew kościelny i dzieci te na rannej mszy w niedzielę na chórze śpiewają.

Taka krzywda dzieje się nam polakom w Gdańsku pod względem dobra duchowego. A krzywda ta jest tem większa, że polacy stanowią pokaźną liczbę katolików, bo jest ich tu coś około 10 tysięcy. Można by mniemać, że duchowieństwo niemieckie uważa polaków za katolików drugiej kategorii, tak samo, jak rząd pruski uważa nas polaków za obywateli drugiej klasy.

Stósunki te stały się wprost nieznośne i nie możemy i nie chcemy na krzywdę nam wyrządzaną dłużej milczeć. Musimy się wzięść stanowczo do naprawy tych stósunków, bo my jako wierni synowie Kościoła katolickiego mamy prawo żądać, aby władza kościelna dbała także o nas i uszanowała nasz język ojczysty.

Ponieważ jednak już tak często błagaliśmy i prosiiliśmy o naprawę, ale dotychczas zawsze bezskutecznie, więc

Tajemnice dworu sułtańskiego.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

— Musimy około północy wyjechać na trzy różne drogi, by schwytać Halil-beja — odpowiedział Zora-bej.

— Halila, adjutanta Mustafy-baszy? Cóż się to stało? — zapytał Hassan.

Zora-bej ruszył ramionami.

— Mamy i jego i jakąś przy nim znajdującą się depeszę zaraz w nocy w najświętszej tajemnicy do zamku Beglerbeg ściągnąć i oddać sułtanowi — rzekł — to jest całe zlecenie.

— I gdzie prowadzą te trzy drogi? — spytał Sadi, którego oczy teraz znowu błyszczały.

— Do Terapii.

— Więc do pałacu księcia.

— Halil-bej musi być schwytany i za jakąbądź cenę pokonany, nim się do Terapii dostanie — ciągnął dalej Zora-bej, podczas gdy we drzwiach pokazała się głowa jakiegoś człowieka — musimy więc natychmiast wyjechać, by pewniej działać. Ty Hassanie udasz się drogą ze Skutari, na przeciwnym brzegu. Wodą popłyniesz ty Sadi, gdyż śmiałość twoja na drodze wprowadziła cię w nasze szeregi, ja zaś wyruszę z Pera drogą przez Dolmabagece.

— Doskonale — zawołał Hassan — w ten sposób nam nie umknie.

— Wodą nie dostanie się Halil do Terapii, za to ręczę — rzekł Sadi i można było poznać po jego na nowo ożywionych rysach, że go zlecenie sułtana napełniło śmiałością i szlachetnym zapałem — do widzenia, moi przyjaciele. Gdzie się jednak spotkamy, gdy jeden z nas chwyci kuryera? Jaki da znak dwom innym?

— Trzy drogi leżą niezbyt daleko od siebie — odpowiedział Zora-bej, podczas gdy jeszcze raz głowa się we drzwiach pokazała — kto schwyta kuryera i depeszę... depesza szczególnie jest rzecz główna, ta nie może zginąć!... niechaj ten wystrzeli trzy razy z rewolweru. Trzy wystrzały będą dla innych hasłem i zaraz zbierzemy się razem na brzegu pod Beglerbeg, gdyż połów ma być dostawiony do zamku.

— Sprawa załatwiona! Naprzód! — zawołał Hassan.

— Wy wskoczycie na konie, ja zaś do mojej łodzi. Do widzenia tedy. Ciekawy jestem komu z nas szczęście się uśmiechnie, kto posłańca i depeszę dostanie — rzekł Sadi.

Poczem rozłączyli się trzej towarzysze.

ROZDZIAŁ XV.

Aniol i djabeł.

W nocy, po nagle wybuchłym w Skutari pożarze, który dom Sadego strawił aż do murów kamiennych, stanowiących fundamenta, grek Lazzaro, w poszarpanym ubraniu i w kilku miejscach pokrwawiony na ciele, powracał

do pałacu księżnej. Nie zwracał on uwagi na skałczone miejsca na zdradające znaki odbytej walki.

Kiedy wszedł na stopnie schodów, zbliżyła się służąca Esma i powiedziała mu, że księżna czekała już na niego z niecierpliwością i od godziny więcej jak dziesięć razy dopytywała się o niego. Powtórzyła mu przytem rozkaz, by tak jak był, bez straty jednej sekundy czasu, poszedł do księżnej.

Lazzaro był posłuszny i udał się do rozkosznie urządzonego i wspaniale oświetlonego pokoju, w którym się Roszana znajdowała. Spoczywała ona na wezgłowiu i czytała francuską książkę, którą jednak z niecierpliwością kilkakrotnie odrzucała i napowrót brała do ręki.

Na małym stolczku przed dywanem, na którym siedziała, na wpół leżąc, stała butelka wina szampańskiego w maszyw złotem naczyniu z lodem i obok niego szklanka delikatna jak technienie, z której księżna piła szampana. Butelka pełna była jeszcze więcej jak do połowy — resztki szły zwykle w ręce służących, które się następnie niemi ugaszczwały.

Kiedy Esma na koniec zameldowała greka, Roszana rzuciła książkę na wezgłowie i skinęła, by zbliżył się do niej; wszystko zdradzało w niej jego oczekiwanie, jej namiętne zainteresowanie. Niewolnice musiały opuścić pokój. Chciała być sama z Lazzarem.

Grek wszedł z przekonaniem i pewnością, że coś nadzwyczaj ważnego wykonał i że zasługuje na wyjątkową nagrodę.

Jego twarz blada, przy czarnych włosach, czarnym zarostcie i ostro ściętym nosie, miała w sobie zawsze coś złowrogiego, szczególnie jednak miało to miejsce, kiedy oczy jego błyszczały. Miały one wprowadzić zwykle już coś czającego się i mimowolnie musiał się każdy zapytać, jakie to były oczy, które miały podwójne źrenice — demonicznej swej władzy jednak nabierały tylko w pewnych chwilach.

— Palilo się na Koralowej ulicy? — rzekła księżna spiesźnie — lękam się o życie Sadego... wszak to jego dom się spalił.

— Do usług, jaśnie oświecona księżno, dom Sadego-baszy zgorzał w płomieniach — odpowiedział Lazzaro i szatański wyraz zaigrał na jego ustach.

— Mów... czy Sadi był w domu?

— Wówczas dom byłby się nie spalił!

— Myślałam o tem... ty więc wiesz — wyzionęła księżna — wiesz, co by się było stało, gdyby cię przytem schwytano?...

— Wówczas Rezia i książkę nie byliby wpadli w moje ręce — odpowiedział grek z lekkim uśmiechem, który nadał jego bladej twarzy okropny wyraz.

— Pytam się, czy wiesz, co by się wówczas z tobą stało? (C. d. n.)

musimy nareszcie naprawę naszych stosunków kościelnych stanowczo zażądać. Byłoby na miejscu, gdyby tutejsze obywatelstwo polskie wysłało do władzy biskupiej w Pelplinie petycję z żądaniem wyznaczenia stosowniejszego czasu na nabożeństwo polskie, to jest o godzinie 10-tej przed południem i o zaprowadzenie polskiego śpiewu podczas nabożeństwa. Gdyby owa petycja nie odniosła pożądanego skutku, to udać się powinniśmy ze skargą wprost do Rzymu, gdyż mamy nietylko prawo prosić, ale także prawo żądać tego, co się nam słuszenie jako katolikom należy.

Zaznaczyć tu jeszcze wypada, że w podobny sposób postąpili sobie polacy w Tczewie i to z tym skutkiem, że obecnie mają i polskie nabożeństwa, polskie kazanie i polski śpiew. A więc weźmy sobie z Tczewa przykład.

Gdytut. Tow. „Jedność” dnia 17 stycznia r. obchodziło 25-letnią rocznicę swego założenia, ks. Spors po długich błaganiach pozwolił na odprawienie uroczystego nabożeństwa ze śpiewem polskim i z organami. Gdy się wiadomość o tem rozniosła po mieście, podążyła niemal cała tutejsza polonia na owe nabożeństwo, tak że kościół szczelnie był napelniony wiernymi. A gdy nabożeństwo się rozpoczęło i hymny chwały do Pana naszego wznosiły się do niebios i organy nam w uszach zahuczały radośnie, to niejedno oko napelniono się łzami ze wzruszenia, iż dozwolonem nam było po tylu latach brać udział w polskim nabożeństwie. I mimowoli nasuwa się pytanie, dla czego ks. Spors zezwolił wtenczas na polski śpiew, czemu nie zezwolił zawsze na polski śpiew.

Na zakończenie zaznaczyć jeszcze wypada, że takie same stosunki panują na naszych przedmieściach, w parafiach we Wrzeszczu, Nowymporcie, Starym Szotlandzie, Szydlicach i św. Wojciechu. I w tych kościołach niema ani jednego polskiego nabożeństwa, ani polskiego kazania, ani polskiego śpiewu, z wyjątkiem kościoła w św. Wojciechu, gdzie się odbywa raz do roku polskie kazanie i to na św. Wojciecha. A we wszystkich tych parafiach zamieszkują liczni polacy, i pożądanem by było, gdyby i tam polacy nareszcie się ruszyli.

Czujny.

Od redakcyi: Pismo powyższe wyszło z grona licznych obywateli w Gdańsku, którzy po dłuższych naradach, nie widząc innej drogi wyjścia z nieznośnego położenia, w jakim katolicy polscy się znajdują, postanowili na tej drodze ze zalami swymi wystąpić. Radzilibyśmy jednakowoż, ażeby obywatelstwo gdańskie, zanim poczyni dalsze kroki, wysłało raz jeszcze deputację do ks. kan. Sporsa. Może przy wzajemnej dobrej woli powiedzie się na pokojowej drodze uzyskać ustępstwa, których w interesie dobra katolickiego musimy się domagać.

Sprawy polskie.

* Według urzędowego zestawienia naliczono polaków w granicach państwa pruskiego: w roku 1890 2 922 475, w r. 1900 3 305 749, w r. 1906 3 646 446. W przeciągu 15 lat pomnożyła się zatem liczba dusz polskich o blisko $\frac{3}{4}$ miliona. W tej liczbie mieści się już także ludność mazurska, która, jak wiadomo, jest luterską. Chodzi teraz o to, w których stronach się liczba polaków powiększyła, i czy powiększa się więcej od Niemców, czy nie. Oto polacy mnożą się przeważnie w niemieckich stronach wskutek wychodźstwa na obczyznę, przedewszystkiem zaś w okręgach Dyseldorf, Arnsherg, Monaster, Poczta i w Berlinie. W okręgu dyseldorfskim pomnożyli się polacy z 4672 na 45623, w arnsberskim z 20131 na 97703, monasterskim z 5490 na 40723, w poczdamskim z 9000 na 30000, w Berlinie z 12 na 24000 dusz. Pomimo to, wzięwszy przyrost polaków na ogół, jest on mało co większy od Niemców. Podczas gdy u polaków przypadało 247.43 na tysiąc, przypadało u Niemców 246.16 na tysiąc. Kanclerz Bülow może się zatem pocieszyć, że króliczarnia niemiecka mnoży się mało co gorzej od polskiej. Pochodzi to ztąd, że polaków ginie rokrocznie bardzo wielu w Niemczyźnie. Chociaż zatem z jednej strony królików polskich jest

daleko więcej, jak niemieckich, to z drugiej strony topi się ich dużo w morzu niemieckiem. Podług zestawienia niemieckiego, wypycha przyrost niemieczny nawet zasiedziałą ludność polską i to w okręgach regencyjnym gdańskim, a więc na naszych Kaszubach i w Opolskiem na Górnym Śląsku. W tych okręgach ludności polskiej pono ubywa. Czy tak jest w rzeczywistości trudno stwierdzić. Naszem zdaniem jest przeciwnie, jeno że jest na Kaszubach jeszcze dużo nieuświadomionych jednostek, które pozwalają się zapisywać jako Niemcy. Kościerski naprzykład powiat jest przeważnie polski, ale na papierze niema tam spełna 60 procent polskiej ludności, ztąd i wieców polskich urządzić tam nie wolno. Gdyby jeno ci wszyscy, którzy mówią w domu po polsku, i polakami w sercu się czują, zapisywali się jako polacy przy liczeniu, nie mogłoby się nazywać, że kaszubi giną.

Pomimo to wszystko możemy z tych rezultatów, jakie wykazują w Prusach liczenia ludności, być zadowoleni. Świadczy one, że pomimo tępienia polskości króliki polskie jakoś cudownym sposobem się mnożą.

— Na dzwony w Górnej Brodnicy nadesłali: Z Kartuz: Tomasz Bikowski 3 m., Jan Kamiński 50 f., Leon Grzenia 1 m., N. N. 10 f., Franciszek Seldatk 50 f., N. N. 50 f., Pipka 1 m., Franciszek Chystowski 90 f., N. N. 20 f., Adolf Gall 30 f. — Z parafii Przedkowskiej: Z Kosowa, Przekowa, Smoldzina i t. d.

Franc. Węsiara 1 m., Michał Węsiara 1 m., Piernicki 1 m., Jan Pipka 50 f., Michał Miąskowski 3 m., Katarzyna Miąskowska 1 m., Franc. Bach 50 f., Franciszek Stefanowski 50 f., Jan Lican 50 f., Jakób Blok 50 f., Walenty Plichta 1 m., Józef Mazur 40 f., Józef Kalkowski 50 f., Franc. Lemańczyk 50 f., Brunon Pipka 1 m., Jan Głombiewski 50 f., Antoni Hirsch 1 95 f., Rozalia Głombiewska 50 f., Piotr Paczosa 50 f., Julian Liban 10 f., Marta Grońnikowska 40 f., Jan Dejk 50 f., Augustyn Treder 95 f., Machala 1 m., Wicks 1 m., A. Barzowski 1 m., Jan Reszka 150 m., A. Heese 1 m., T. Wicks 1 m., Jan Hopa 1 m., Andrzej Hopa 50 f., Ignacy Miotk 50 f., Antoni Reszka 50 f., Marcin Niklas 50 f., Barzowski 1 m., Michał Frankowski 50 f.

Smoldziny: August Rabcza 4 m., August Barzowski 1 m., Ignacy Bizewski 1 m., Antoni Barzowski 10 f., Jan Müller 10 f., Michał Barzowski 50 f., Antoni Wilczewski 10 f., Jan Debc 1 m., Michał Hinc 50 f., Franc. Hallmann 2 m., Emilia Bizewska 50 f., Józef Bichowski 1 m., Franc. Trepczyk 50 f., Wojc. Wilczewski 50 f., Robert Laskowski 30 f., Jan Staroszczyk 50 f., Jan Wilczewski 50 f., Józef Kalkowski II 50 f., Antoni Staroszczyk 50 f., Piotr Meca 30 f., Józefina Bizewska 50 f., Cecylia Staroszczyk 50 f., Antoni Hirsch 1 m., Józef Hallmann 1 m., Augustyn Hallmann 1 m., Klemens Wróblewski 1 m., Józef Stefanowski 50 f., Antoni Stefanowski 1 m., Aleksander Stefanowski 2 m., Fr. Stefanowski 20 f., Walenty Stefanowski 20 f., Józef Bizewski 1 m., Jan Bizewski 1 m., Franciszek Bizewski 3 m., Amalia Wilczewska 1 m., Fr. Goszka 10 f., Franciszek Stefanowski 1 m., Józef Barzowski 5 m., Michał Krefta 50 fen. Augustyn Labuda 50 fen., Katarzyna Wilczewska 1 m., Józef Hinc 1 m., Leokadya Hinc 50 f., Franc. Hinc 3 m., Wiktor Hinc, Augustyn Hinc, Feliks Krefta, Anastazy Hinc, Helena Hinc, Anna Krefta po 10 f., Maryanna Reglińska 2 m., Wallerand 150 m., Piotr Goszka 50 f., Wojciech Regliński 50 f., Matylda Pielawska 20 fen. — razem 84 marek 85 fen. — Za powyższe ofiary serdecznie dziękuję.

Górna Brodnica, d. 12 marca 1909.

Ks. Piechowski.

W dalszym ciągu złożyli: J. L. z Chwaszczyna 20 m., Aug. Wangler z Chwaszczyna 2 m., Jan Bobrowski 3 m., Weronika Baranowska 1 m., Rozalia Stubińska 50 fen., Józef Liczbarski 50 fen., wszyscy z Prokowa. Z pomieczynskich pustek: Józef Dawidowski 3 m., Adam Kwidziński 1 m., Jan Mehring 1 m., Jakob Littwin 50 fen., Jan Bach 50 fen., Jan Konkol 50 f., Fran-

ciszek Czoska 50 fen., August Dawidowski 50 fen., August Czoska 90 fen., niewiasty złożyły 60 fen., razem 9 m. Ogółem 36 mar. Wszystkiego razem zebraliśmy dotąd 756.80 mar. Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

Przegląd polityczny.

— Niemcy. Ks. Bülow miał kilka dni temu 2 i pół godzinną konferencję z cesarzem Wilhelmem z powodu niepowodzeń, na jakie napotyka półmiliardowy podatek w parlamencie, a szczególnie podatek od odziedziczonych majątków. Kanclerz Bülow umyślnie dażył do rozmowy z cesarzem, ażeby się przekonać, czy posiada jeszcze pełne cesarskie zaufanie, czy nie, ażeby wywnioskować, czy ma pozostać nadal kanclerzem, czy za urząd podziękować. Gazety berlińskie piszą, że cesarz jak dotąd, tak i nadal jest z kanclerskiej polityki zadowolony, wszelkie zatem pogłoski o ustąpieniu kanclerza są bezpodstawne.

Kanclerza bódło głównie to, że centrowcy wciąż w niego bili i pisali w swych gazetach, że cesarz od czasu owego nieszczęsnego artykułu w „Daily Telegraph” stał się wobec kanclerza bardzo oziębły i przestał z nim po przyjacielsku obcować. Chciał więc świat przekonać o tem, że tak nie jest, i że cesarz jak dotąd, tak i nadal pragnie go mieć swym pierwszym doradcą.

— Rosya. Prezes ministrów rosyjskich ciężko zachorował. W drodze z posłuchania od cara stracił przytomność, ale już mu teraz lepiej. Mówiono pierwotnie, że to choroba urzędowa, polegająca na zachwianiu się jego stołka ministerskiego. Tymczasem Stolypin siedzi mocno w siodle ministryalnym, i prawdopodobnie z niego nie spadnie, czego mu życzymy; jest on bowiem tegim i uczciwym ministrem, który ma i zdolności po temu i dobre chęci, ażeby Rosyę wydobyć z bagna, w jakie zagrzezła.

— Serbia. Rząd serbski radził podobno tureckiemu ministrowi spraw zagranicznych Rifaatowi baszy podczas pobytu tegoż w Petersburgu, ażeby Turcyja odstąpiła Serbii prowincję Nowy Bazar, za co by otrzymała 20 milionów marek odszkodowania. Minister turecki nie chciał jednakowoż na takie ustępstwo przystać. Niewiedzieć ile prawdy jest w tej wiadomości, ale gdyby Serbia ten skrawek ziemi otrzymała, miałaby dostęp do morza, i niemięczyna miałaby zasunięty rygiel do Konstantynopola. Podobno rząd austriacki okropnie się na Rosyę burzy, że w ten sposób pracuje dla dobra słowiańszczyzny. Ano trudno! przysłowie powiada: wolność Tomku w swoim domku. Na Bałkanach żyje tylko słowiańska ludność, nie można się zatem dziwić, że swej skóry broni przed niemięczyną, jak może.

— Serbia rozesłała posłom swym w Petersburgu, Berlinie, Londynie, Paryżu, Wiedniu, Rzymie i Konstantynopolu pismo, w którym nareszcie oświadczyła, czego chce. Oto rząd serbski oświadczył w tem piśmie, że nie myśli bynajmniej wojny z Austryą prowadzić, i pragnie z nią żyć w zgodzie. Ponieważ jednak rząd serbski jest przekonany, że zabranie Bośni i Hercegowiny bez zezwolenia państw europejskich nastąpić nie może, ponieważ z ich łaski obydwie te prowincje dostały się Austrii swego czasu w administrację, zatem Serbia rostrzygniecie sporu oddaje pod opiekę tym mocarstwom w tem przekonaniu, że one spór sprawiedliwie załagodzą. Serbia zgodzi się na każdy wyrok, jakie państwa te wydadzą, czy takowy wypadnie na korzyść, czy też niekorzyść Serbii.

Słychać, że rząd austriacki postanowił na takie załatwienie sprawy zgodzić się.

Przed kilku dniami powoływał się rząd niemiecki na Francję, że Serbia i Rosya nie mają od niej czego się spodziewać. Był to widocznie polityczny podstęp, ażeby w Serbii i Rosyi wzbudzić strach i nakłonić ją do korzystnego dla Austrii układu kosztem słowiańszczyzny. Pisaliśmy, że tak prawdopodobnie rzeczy się mają i oto teraz się pokazuje, żeśmy mieli słusność. Rząd francuzki zmiarkował się widocznie i ogłasza teraz w swych gazetach, że ani Francya ani Anglia nie

pozwolą na to, ażeby Niemcy na spółkę z Austryą upokarzali Rosyę.

Zmiarkowały się na tej groźbie Austrija i Niemcy, i Austrija, która przedtem o konferencji europejskiej, na którejby sprawa serbska została załatwiona, słyszeć nie chciała, nagle zmieniła i na taki sposób załatwienia zgodziła się.

— Bułgarya. Pisaliśmy, że Rosya zobowiązała się zapłacić Turcyi dług Bułgaryi za kolej, którą Bułgarya zabrała swego czasu Turcyi, jeżeli Turcyja ze swej strony umorzy tę należność swój dług, jaki miała jeszcze w obec Rosyi z czasów wojny z Rosyą przed 30 laty. W tej sprawie nastąpiła teraz wzajemna ugoda.

Wiadomości kościelne.

— Dyecezya chełmińska. Ks. wikary Józef Paszota (młodszy) w Zblewie przebył szczęśliwie zapalenie płuc i dla wzmocnienia zdrowia tymczasowo uwolnionym został od urzędowania.

— 5-go b. m. przypadła 25-ta rocznica instytucji ks. prob. Bibera na probostwo w Brusach. Ponieważ od dłuższego czasu niedomaga na zdrowiu, nie mógł tej rocznicy uroczystie obchodzić.

— Bawarya. Pomiędzy bawarskich księży katolickich zaczyna się wkradać duch niekarności i pychy. Jeden z nich kazał się swego czasu wybrać przez liberałów na posła, i przystąpił do ich partii, drugi niejaki ks. prob. Tremel, począł również na dobre z liberałami się bratać, wygłaszając w towarzystwach liberalnych wykłady i odczyty. W końcu, gdy tego było zawiele, zakazał mu ks. biskup tej działalności, ale ks. Tremel do tego zakazu się nie stosował. Wówczas rzucił ks. biskup kłatwę na niego, odbierając mu tem samem prawo spełniania nadal czynności kapłańskich. Obecnie wdrożył biskup dyecezyi Eichstätt w Bawaryi śledztwo przeciw sześciu kapłanom ze swej dyecezyi z powodu popierania gazet liberalnych. Niewątpliwie i w innych dyecezyach będzie spora garstka księży, którzy pragnęliby rozluźnić teraźniejszą karność kościelną. Już to wśród księży niemieckich zawsze pokutowała ochota do jakichś nowostek. Dużo oni już wśród katolicyzmu w Niemczech złego nabroili. Toć nikt inny, jeno katolicy księża niemieccy stworzyli sektę starych katolików, która wzięła sobie za zadanie oderwania katolików niemieckich od Rzymu, ażeby następnie zrobić z nich rządowych niemieckich katolików, jakich sobie życzył Bismarck.

— Ameryka. Ks. kardynał Gibbons ogłosił w jednej z największych gazet literackich w Ameryce artykuł, w którym odpiera zarzuty, jakoby katolicy nie mogli być dobrymi patriotami. Dowodzi, że w Ameryce jest 15 milionów katolików, a wszyscy oni łączą przywiązanie do religii z miłością dla kraju. Właśnie dla tego, że katolicy w innych krajach, jak Brytanii, Niemczech, Rosyi i Polsce, przeszli tak srogie prześladowania, są wdzięczni rządowi amerykańskiemu za swobody, jakich tam doznają, i pragną się za to wywdzięczyć jak największem przywiązaniem. Uznał to nawet prezydent Roosevelt, który powiedział, że religia i wolność są naturalnymi sprzymierzeńcami. Pragnie więc kardynał Gibbons, ażeby katolicy i pod nowym prezydentem doznawali tych samych swobód, jakie mieli pod dotychczasowym.

— Japonia. Przed rokiem był arcybiskup O'Connell z Bostonu wysłany do rządu japońskiego przez Ojca św. i wyjednał pozwolenie na otwarcie uniwersytetu katolickiego w Tokio. Słychać, że tenże prałat po raz drugi uda się do Japonii, aby rokowania Stolicy apostolskiej z rządem japońskim dalej prowadzić.

Nowiny z naszych i dalszych stron.

Gdańsk, dnia 15. marca 1909.

— Stan wody w Wiśle wynosił dnia 13. b. m. pod Toruniem + 1.00, pod Fordonem + 1.02, pod Chełmem + 0.64, pod Grudziądem + 0.52, pod Kurzebrak + 0.78, pod Malborkiem + 0.40, pod Tczewem + 0.74, pod Schieffenhofem + 2.06.

— **Biuro informacyjne Polskiego Centralnego Komitetu wyborczego i Biuro „Straży”** przy Alejach (ulica Wilhema nr. 18 w podwórzu na prawo) jest otwarte codziennie rano od 10 do 1, po południu od 4 do 6, w niedziele i święta od 12 do 1.

Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań (Posen). Telefon 1406, tylko w godzinach od 10 do 1 i od 4 do 6.

Prosimy o nadsyłanie wiarogodnego materiału jako to: zakazów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadużyć komisarzy, landratów i urzędników stanu, akt sądowych i wyroków i t. p. — dla użytku posłów naszych.

— W pewnym gdańskim szpitalu skończył samobójstwem jakiś dawniejszy 70-letni karczmarz. Z pozostawionych przez niego listów wynika, że działał pod wpływem chorobliwego usposobienia, sam zatem nie wiedział, co czyni.

— Sąd wojenny w Gdańsku sądził w zeszły czwartek słynnego złodzieja w osobie niejakiego Antoniego Pladwiga z Kiszporka. Oskarżony został jako żołnierz skazany swego czasu za złodziejstwo i dezercję na pozbawienie honoru wojskowego i na długie więzienie. Dnia 12 lutego powiodło mu się zbiedz. Wynajmował się wówczas u rozmaitych gospodarzy za mleczarka, i po kilku dniach, gdy zyskał zaufanie, okradł ich, i szukał dalej szczęścia. W ten sposób okradł mleczarza Kalinowskiego w Bruszwaldzie w powiecie sztumskim, karczmarzka Freiwald w Kiszporku itd. W końcu powiodło się przytrzymać go i odstawić do więzienia wojskowego. W nocy na 25 listopada powiodło mu się ponownie uciec. W miesiąc później ponownie przyaresztowany, uciekł po raz trzeci, a na długo szczęścia nie miał. Skazano go na 3 lata domu karnego, na 5 lat utraty praw obywatelskich, na wydalenie z wojska, i na dozór policyjny.

— Wybory do 2 klasy rady miejskiej w Gdańsku, które zostały unieważnione 9 lutego, odbędą się ponownie 29 marca.

— Znosi się na budowę nowej wielkiej linii kolejowej, o której już swego czasu pokrótce donosiliśmy, i to z Bydgoszczy przez Koronowo, Pruszcz w powiecie tucholskim, Tucholę, Czersk do Gdańska. Pociąg ten, który ma posiadać tylko ośm przystanków, ma służyć głównie podniesieniu rozwoju przemysłu drzewnego. Bory tucholskie posiadają bowiem pięć nadleśnictw, co wiadczą o wielkich rozmiarach tych lasów, i o wielkiej obfitości drzewa.

— „Chleb dla swnich.” (Ogłoszenie 40 z dnia 9. marca 1909). Następujący rodacy, posiadający zakładowy kapitał, znajdują bez współzawodnictwa swoich dobre utrzymanie: 1) lekarz, 2) weterynarz, 3) kupiec żalaza, 4) blawatnik, 5) kupiec tow. kolonialnych i wiktualnych, 6) hotelista, 7) oberzysta, 8) eukiernik, 9) dzierzawca tartaku, 10) prywatny nauczyciel-organista, 11) kowal, 12) fryzyer, 13) młynarz, 14) piekarz i kupiec tow. kolonialnych, krótkich i łokciowych, 15) szewc, 16) stolarz potrzeba 2000 mar. Oprócz tego są do nabycia 1) browar (cena 170 000 mar. 200—60 000 mar.) 2) cegielnia (cena 100 000 mar. wpłata 25—30 000 mar.) 3) fabryka cementu z budynkami (cena 125 000 mar., wpłata 20—25 tys. mar.) 4) magazyn trumien (wpłata 1500 mar.) Równocześnie zapytujemy się, gdzie by się mógł osiedlić garncarz.

Blizszych informacji udzieli Biuro „Straży”. Adres: Dr. Tadeusz Jaworski Poznań-Posen.

Prosimy o znaczek 20 fen. na odpowiedź.

— Targi na trzy- i czteroletnie remonty odbywać się będą w tym roku w obwodzie regencyjnym gdańskim 6 maja w Altmünsterberg (?) i w Lisewie, 7 maja w Tralewie, 8 maja w Tragheim(?) pod Nową Cerkwią, wszystko w powiecie malborskim, 7 czerwca w Starogardzie, 8 czerwca w Trutnowie w powiecie gdańskim, 9 czerwca w Starempolu w powiecie malborskim, 10 czerwca we Fersztownie, 11 czerwca w Elblągu, 11 sierpnia w Nowym-dworze, 12 sierpnia w Malborku, 5 maja w Trankwicach, 10 maja w Zajezerzu, w powiecie sztumskim i Kwidzynie, 11 maja w Augustowie w powiecie brodnickim, 13 maja we Wrockach, 14 maja w Wąbrzeźnie i Radzynie, 15

maja w Jabłonowie, 17 maja we Wicherzcu, 19 maja w Sośnie w pow. złotowskim, 18 czerwca w Michałowie w pow. suskim, 26 czerwca w Rudkach w pow. waleckim, 3 sierpnia w Złotowie, 4 sierpnia w Chojnicach, 5 sierpnia w Terespolu, 6 sierpnia w Chełmży, 7 sierpnia w Kowalewie, 9 sierpnia w Ilawie.

— **Nowyport.** Dawniejszy marynarz Samuel Barinski z Nowegoportu, ulica ollwska 55, znikł bez śladu, i to już od 17 grudnia. Niewiedzieć zatem, co się z nim stało, czy się utopił, czy go zamordowano, albo czy też zginął inną śmiercią.

— **Oliwa.** Przed półtora rokiem założył tu niejaki p. I. Schulz fabrykę maszyn rolniczych i wyrobów z drzewa. Przedsiębiorstwo to, które w początkach zatrudniało zaledwie 4 ludzi, rozwinęło się bardzo pomyślnie wskutek fabrykacji nowego systemu elewatora do słomy, który cieszy się dobrym popytem. Firma p. Schulza zatrudnia obecnie około 70 ludzi i tem pomyślniej się rozwija, że i warsztaty cesarskie postanowiły popierać ją zamówieniami.

— **Sopot.** Dochody i rozchody gminy sopockiej na rok bieżący obliczono na 1 504 677 marek. Jeżeli się porówna dochody i rozchody gminy sopockiej z przed kilku lat z dochodami teraźniejszymi, natenczas ogromny rozrost Sopotu w podziw wprawia. Przed 9 laty wynosiły dochody i rozchody niespełna 400 tysięcy marek, w tym krótkim czasie powiększyły się prawie w czwórnasób. Podatki ze względu na nadzwyczajne rozchody, na które w tym roku się zanosi, postanowiono powiększyć, ale tylko podatki pośrednie. Od podatków bezpośrednich będzie się płaciło dotychczasowy procent i to 160 procent dodatku do podatku dochodowego, 210 procent dodatku do podatku gruntowego i budynkowego, oraz 100 procent dodatku do podatku obrotowego. Podatki pośrednie postanowiono powiększyć na opłacie od gazu do oświetlania i do gotowania, od psów i od wody. Oprócz tego postanowiono zaprowadzić takzwanypodatekkanalizacyjny, którego dochód szacują na 31 000 marek.

Pomimo bogactwa stoi Sopot jak wszelkie inne gminy na długach. Długi wynoszą bowiem ogółem 4 821 065 mar., a na tem się nie skończy jeszcze. Postanowiono bowiem zaciągnąć 1 milion marek na budowę nowego domu kąpielowego, 100 000 marek na budowę nowego ratusza, 50 000 marek na budowę dla straży pożarnej.

Dochody z kąpeli morskich oszacowano na rok bieżący na 244 030 mar., rozchody na 223 847 marek.

— **Właściciele domów i gruntów w Sopocie** zaprotestowali na zebraniu, zwołanem w zeszły czwartek do hotelu „Pommerscher Hof” na nowe podatki kanalizacyjne, które magistrat we wysokości 31 000 marek zamierza zaprowadzić kosztem samych tylko posiadaczy domów. Zebrani przyjęli rezolucję, domagającą się od magistratu, ażeby w razie zaprowadzenia tego podatku płacili część tego podatku także komornicy. Przy tej okazji skarżyli się poszczególni mówcy na rozrzutność magistratu, który za zmarłego burmistrza zaciągnął blisko półtora miliona marek pożyczek, w części niepotrzebnych, i naraził gminę na wydatki, które teraz muszą ponosić obywatele. Na tem się nie skończy, bo niebawem będzie miał Sopot półtora miliona marek świeżych długów, które znowu będzie trzeba amortyzować świeżymi podatkami, ściąganyymi od obywateli.

— **Hela.** Tutejsza agentura pocztowa, która od blisko 30 lat zawiaduje nauczyciel Hull, zostanie zamieniona na pełny urząd pocztowy, dla którego w tym jeszcze roku wystawią osobny budynek.

— **Tczew.** Elewa gospodarczego von den Velden, mordercę Ehlertha, postanowiono odstawić do więzienia śledczego w Gdańsku.

— **Kościerzyna.** W czwartek sądzono w Gdańsku przed sądami przysięgłych robotnika Jana Piątkowskiego z Węglikowic, oskarżonego o usiłowane zabójstwo leśnika Neumanna z Lorencza. Neumann odwiedził 28-go października zeszłego roku nauczyciela we Węglikowicach. Gdy się zabierał do pożegnania gospodarza, padł nagle przez okno, przy którym Neumann stanął, strzał śrutowy, który utkwiał w przeciwległej

ścianie. Jedynie odłamki rozpryskującej się szyby ugodziły Neumanna i skaleczyły go lekko. Podejrzenie o usiłowane skrytobójstwo padło na Piątkowskiego, ponieważ był on już raz wskutek donosu Neumanna karany. Podejrzenie wzmocniło się, gdy w piasku znaleziono ślady stóp, wiodących do jego mieszkania, dalej wskazywały owe ślady, że korki butów miały przyszczipkę, która w śladach było widoczna, a buty z tą przyszczipką u oskarżonego rzeczywiście znaleziono, wreszcie zegar w mieszkaniu jego opóźniał się o godzinę, z czego niby oskarżenie wnioskowało, że on zegar rozmyślnie tak nastawił, ażeby morderstwo potem tłumaczyć, że o godzinie, w której zaszło morderstwo, był w domu. Sąd jednak nie zdołał się przekonać o winie oskarżonego, ponieważ sołtys, który występował jako świadek, nie zdołał przysiąc na to, że ślady na drodze pochodziły rzeczywiście od stóp Piątkowskiego, a inni świadkowie także nie tak dalece obciążającego nie zdołali zeznać.

— **Nad majątkiem kupca p. Leona Laiskiego** ogłoszono upadłość. Zawiadując konkursowym został kapitalista p. Herman Schmidt.

— **Lipusz.** Na dworcu tutejszym spadł gospodarzowi Zaborowskiemu przy wyladowywaniu pień na nogę, i złamał mu ją w dwóch miejscach.

— **Starogard.** Filia bractwa dla kresów wschodnich liczy obecnie przeszło 500 członków. Towarzystwa niemieckie inaczej się rozwijają, jak nasze polskie.

— **Złotowo.** W niedzielę dnia 28-go lutego przybył do Złotowa patron Kolek rolniczych, p. Połczyński, i założył Kółko takie na parafię złotowską. W jasnych i przekonujących słowach rozwodził się p. patron o ważności i potrzebie łączenia się gospodarzy w Kółka rolnicze; p. dr. Sobierajczyk, podziękowawszy p. patronowi za zainteresowanie się okolicą naszą, w przemówieniu swoim zwrócił uwagę na to, że mieszczenie winni także do Kółka wstąpić. Z okolicznych rolników zabrał głos p. Filipiński, poseł z Białej Marynowa, zachęcając do wstępowania do Kółka. Następnie ks. prob. dr. Domański z Zakrzewa, wskazał jeszcze raz na wielką doniosłość, jaką Kółka rolnicze mają dla naszych rolników. Zapisało się 41 członków. Do zarządu wybrano: ks. prob. Pellowskiego, Filipińskiego, Wieczorka i Biniakowskiego. Na koniec p. patron wyraził życzenie, aby członkowie pilnie uczęszczali na zebrania.

— **Chełmża.** Na dworcu tutejszym dostał się robotnik kolejowy Kropp pod pociąg, który odrzuciwszy go w bok, zmiażdżył mu wszystkie palce u nogi. Oprócz tego skaleczył sobie nieszczęśliwy człowiek przy runięciu na ziemię głowę.

Prusy Wschodnie.

— **Olsztyn.** W zeszły poniedziałek sądziły sądy przysięgłych ponownie rzeźnika i dzwonnika Rohrigka, który został swego czasu skazany na śmierć za zamordowanie wdowy Demskiej. I tym razem został na śmierć skazany.

— **Pomiedzy Słupskiem a Nowym Szczecinem** na dworcu na stacyi Siemno zderzyły się ze sobą dwa pociągi. Dwa wozy wyleciały ze szyn. 6 ludzi zostało pokaleczonych, na szczęście lżej tylko.

Wielkie Księstwo Poznańskie.

— **Poznań.** Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej interpelował radny Kirschner magistrat o to, że przy ostatnich wyborach miejskich zmuszano urzędników do głosowania, a gdy który nie głosował, nie chcąc głosować przeciw własnemu sumieniu, to musiał się z tego w obec swych przełożonych tłumaczyć. To postępowanie oburzyło wszystkich radnych miejskich, tak Niemców, jak Polaków. Radny miejski, adwokat Trampeyński, powiedział, że taki człowiek, co głosi kupuje, podpada podług prawa karze więzienia od 2 miesięcy do 2 lat. On bowiem wyzykuje bezprawnie swą władzę. Radny Kirschner wyraził nadzieję, że magistrat wiedząc teraz, co ludzie myślą o takiej niegodnej agitacji, w przyszłości jej zaprzestanie. Widać, że nadburmistrz dr. Wilms w duszy potępia taki sposób zmuszania ludzi do głosowania przeciw własnemu sumieniu, bo oświadczył, że rozkaz taki wydał nie z własnej woli, jeno odebrał w tej sprawie wyższe polecenie. Od kogo to polece-

nie nadeszło, tego nie powiedział, ale prawdopodobnie nadeszło od regencyi.

Rozmaitości.

— **Odziedziczył 80 milionów i umarł.** Z Nowego Jorku donoszą, że w tych dniach umarł tamtejszy adwokat, T. R. Stear. Dopiero po śmierci jego się dowiedziało, że odziedziczył i miał się stać wkrótce właścicielem olbrzymiego majątku, pozostawionego mu przez jego wujka, I. C. Pankarda, który pozostawił spadek w sumie 80 milionów marek. Pieniądze po zmarłym odziedziczą żona i dzieci Sheara.

Na kopalni Radbod udało się pousuwać rumowiska i zapory po ostatniej straszliwej eksplozji, która jak wiadomo, pozbawiła życia 302 górników. Kilkadziesiąt trupów już odszukano. Umieszczają trzech do czterech we wspólnej trumnie. Nastąpi prawdopodobnie wspólny pogrzeb wszystkich ofiar, jeżeli się powiedzie wszystkie zwłoki ludzkie dość wcześnie odszukać. W przeciwnym razie chować ich będą partjami.

Wdowy po zabitych górnikach wytoczyły skargę o rozdanie im wszystkich składek, jakie popłynęły na ukojenie nędzy. Wszystkich funduszy wpłynęło ogółem 1 i pół miliona marek. Komitet rozdzielił jednakowoż tylko 150 tysięcy marek, resztę zaś postanowił dołączyć do pensyi, jakie wdowom przysługują, na co wdowy zgodzić się nie chcą. Sąd więc będzie rozstrzygał, czy wdowy resztę pieniędzy otrzymają od razu, czy też w ratach pensyjnych.

Ostatnie wiadomości.

— Pod miejscowością Brinkley w prowincyi amerykańskiej Arkansas grasowała w zeszłym tygodniu taka wicherura, że 30 ludzi życie swe straciło.

Wiece i zebrania odbędą się:

W Gdańsku zebranie Tow. „Jedność” w przyszły wtorek o 9 wiecz. u p. Degenhardta przy szerokiej ulicy nr. 83.
W Gdańsku lekcyja śpiewu w środę i w czwartek wypadnie.
W Brusach Kółko rolnicze na Brusy i Leśno 18. b. m. o godz. 5 po południu u p. Przewoskiego.

Ucznia

syna porządných rodziców, który umie czytać po polsku, przyjmie w naukę drukarstwa

Wydawnictwo „Gazety Gdańskiej”
Gdańsk.

Gdańskie ceny zbożowe.

Gdańsk, dnia 13. marca 1909.

Gatunek	Cena za podwójny ctr. mk.
Pszenica pstra . . .	16,40—00,00
„ czerwona . . .	22,80—00,00
„ biała . . .	23,10—00,00
Żyto . . .	16,60—00,00
Jęczmień duży . . .	17,60—00,00
„ mały . . .	12,80—13,50
Owies . . .	16,60—17,10
Groch biały d. gotow. . .	00,00—00,00
Otręby pszenne . . .	11,30—11,45
„ żytnie . . .	11,25—00,00

Berlińskie ceny zbożowe i kurs pieniężny.

Berlin, dnia 13. marca 1909.

Pszenica na wrzesień	213,50 mk
Żyto na wrzesień	180,75 „
Owies na wrzesień	000,00 „
3½ % konsol. pożyczka państwowa	96,10 „
3½ % pomorskie listy zastawne	93,75 „
3½ % zachodnio-pruskie listy zastawne I B.	94,50 „
3½ % zachodnio-pruskie listy zastawne II.	92,60 „
Rosyjskie banknoty	215,60 „

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, dnia 13. marca 1909.

Spędzono: 7247 sztuk bydła rogatego 1532 cieląt, 11630 skopów, 12062 świń.
Placono za 100 funtów wagi mięsa:

	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.	mk.
Stadniki . . .	65—69	57—69	51—54	—	„
Woly . . .	69—72	60—64	53—58	50—52	„
Krowy . . .	—	63—65	57—60	52—55	„
Cieleta . . .	81—91	78—82	48—52	45—52	„
Skopy . . .	66—68	63—65	52—58	—	„
Świnie . . .	66—67	64—65	60—63	62—64	„

Redaktor odpowiedzialny W. Grims-mann w Gdańsku. Drukarnia i nakładem „Gazety Gdańskiej” G. m. b. H.

podpisanej Spółki odbędzie się
w niedzielę dnia 28-go marca r. b.
o godz. 4½ po poł. w lokalu kasowym.
Porządek obrad:

1. Przedłożenie sprawozdania kasowego za r. 1908.
 2. Rozporządzenie zyskiem, przyjęcie bilansu i udzielenie pokwitowania Radzie Nadzorczej i Zarządowi.
 3. Wolne wnioski.
- Sprawozdanie kasowe za r. 1908 wyłożone od 17 bm. w lokalu kasowym.
Puck, dnia 14 marca 1909 r.

Bank Puck

Eing. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.

RADA NADZORCZA
W. Jagalski, prezes.

Patschull & Behrendt

Wejherowo Pr. Zach.

Wskutek znacznego powiększenia naszego interesu polecam na potrzeby wiosenne i letnie nasz bogato zaopatrzony skład

materyi na suknie, — materyi na bluzki,
materyi na ubiory, — barchany na suknie,
katuny, jako też muśliny
w najokazalszych deseniach.

Towary białe,

plótna, bielizna stołowa, ręczniki, poszwy,
jako też inletry, szczególnie pierze zamykające, we
wyróbowanych, tylko najlepszych gatunkach. ::

Garderoba damska, dla mężczyzn
i dla dzieci
w największym wyborze.

Wykonanie

eleganckich ubiorów dla mężczyzn
podług miary pod gwarancją.

Ceny za wszelkie artykuły są znacznie niższe,
i przy zakupach dajemy rzeczywiste korzyści.

Papier Słowackiego.

Komitet obchodu setnej rocznicy urodzin J. Słowackiego we Lwowie, zwraca się do P. T. publiczności z uprzejmą prośbą by przy zakupie papierów listowych żądała w sklepach papierów Słowackiego wyrobu jedynej w kraju fabryki

S. W. Niemcewskiego we Lwowie.
Część dochodu z rozsprzedaży tego papieru przeznaczona jest na fundusz budowy pomnika poety, a ponieważ ceny w nich nie różnią od cen innych papierów, przeto P. T. publiczność zakupując papier Słowackiego, bez żadnego dla siebie uszczerbku przyczyni się do wystawienia pomnika poecie.

Papier Słowackiego jest do nabycia we wszystkich sklepach we Lwowie, w Krakowie i w miastach prowincjonalnych, a gdzie by go nie było, zwrócić się należy wprost do fabrykanta S. W. Niemcewskiego we Lwowie.

Cennik wiosenny nasion

polnych, okopowych, leśnych i ogrodowych
wysła interesantom bezpłatnie.

B. HOZAKOWSKI. Toruń—Thorn Postschliessfach nr. 1.

CERES

Towarzystwo Handlowe i Komisowe
w Gdańsku Hundegasse 25.

Adr. telegr.: Handelsceres, tel. Nr. 682
dostarcza pod najkorzystniejsz. warunkami

wszelkie sztuczne nawozy,

oraz artykuły pastewne jak otręby żytnie,
pszenne, makuchy lniane, konopiane, rzepakowe
i słonecznikowe. Równocześnie ofiarujemy

węgla

każdego rodzaju, śląskie, angielskie i szkockie
po najtańszych cenach franko do każdej stacji.

Kupujemy również wszelkie zboża i nasiona,
płacąc najwyższe ceny.

Bracia! Rozszerzajcie „Gazetę Gdańską“.

Najtańsze i najlepsze źródło zakupu na
cukry, czekolady, biszkopty, herbaty i kakao

Telefon 454.

Frenzel & Co., Poznań

Założ. 1854.

fabryka czekolady i cukrów.

Stary Rynek 53.

Stary Rynek 53.

SPECYALNOŚĆ: czekolady śmietankowe, kory czekoladowe i karmelki na kaszel.

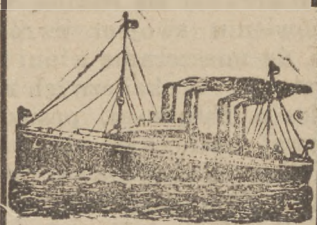
AKRA

„Znana”
Znakomita
Pożądana
na całym świecie.

Niedosięgnięta w budowie, materyały i działy
Nie do z użytkowania.
Tysiące poświadczeń

Pumpa do gnojówki cynkowa
Kylhäuserhütte, Elbing 656
Holländer Chaussee 29.

Norddeutscher Lloyd Bremen.



Bremen

Ameryki

Parowcami pospiesznymi i pocztowymi do Nowego Jorku, Baltimore i Galvestonu. Bezpł. informacji nadsłać Dyrekcja Polnocno-niemieckiego Lloyd w Bremen, lub zastępcy towarzystwa: Joh. Fey Danzig Grosse Mühlengasse 10. R. de Payrebrune, Marienburg. I. Tramp Pr. Stargard i General Agentur für Preussen F. Montanus, Berlin, Invalidenstrasse 93.



Oryg. beczka około 1200 do 1300 sztuk najlepszych solonych
tlustych śledzi,

białomięśne i bardzo znakomite w smaku 22 mar. Gwarancja za najlepszą jakość.

Herings-Versandgeschäft
Grimmen 30 Sundischestr. 246

Najlepszy środek do prania
Wszędzie do nabycia

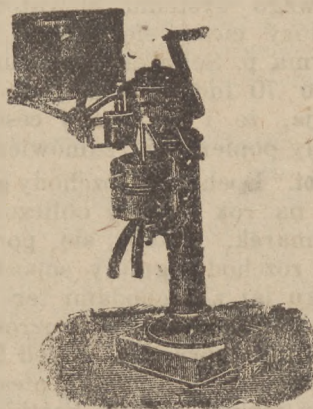
Skarbem
prawdziwym dla cierpiących na następstwa błędów młodości jest słynne dzieło ilustrowane
Dra. Retau'a
Ochrona własna
Nowe wydanie polskie. Cena M. 1.50.
Niechaj czyta je każdy doznający na sobie skutków takich nałóg. Do nabycia przez Verlags-Magazin, Leipzig, Neumarkt 21 (w Lipsku, w Saksonii), jakoteż przez każdą księgarnię.

Chem. fabryka Czesława Nagonskiego
Starogardzie (Pr. Stargard, Bz. Danzig)

Ulica Fryderykowska 46.

A. Chmielecki, Starogard.

Telefon No.



Wielki dobrze i bogato zaopatrzony skład żelaza sztabowego, stali, mosiądzu, towarów krótkich, magazyn kuchennych i domowych sprzętów.
Fuzje, rewolwery, teszyngi, pistolety i wszelkie amunicje.
Szyny kolejowe, podciągi (träggry) słupy, blachy cynowe, białe, żelazne i mosiężne, cement najlepszy, pape na dachy w rozmaitych cenach, smołę prawdziwą angielską bez wody, cegły i makę szamotową, gips, trzcinę i okna żelazne. Druty, siatki zielone i niebieskie w okna i do płotów. Wszelkie narzędzia i okucia dla siodlarzy i kowali. Okucia rozmaite dla budowni i mebli, równocześnie narzędzia wszelkie dla rzemieślników.
Specjalnie dla stolarzy, cieśli i garncarzy.
Wszystkie maszyny rolnicze
np. maszyny siewkowe, młockarnie, maneże, siewniki, sikacze i plugi jak w największym wyborze i w stylach rozm. — Wyłączna sprzedaż parowników Reform.



Sledzie solone

wybornego smaku.
Oryginaln. beczka najlepszych śledzi z ikrą i mleczem około 1100 do 1200 sztuk 36 mk., 1/2 beczkę około 44 kg. za 13.50 m., 1/2 beczki ok. 22 kg. za 7 m., puszkę poczt. ok. 4½ kg. za 2 m., 1/2 beczkę ca. 450—500 szt. największych M. K. solonych pełnych tłustych śledzi 12 m., 1/2 beczki 6.50 m., puszkę 4 litr. dobrych osmażanych śledzi po 2 m., 5 puszek śledzi osmaż. 9 m., 10 puszek śledzi osmaż. 16.50 m., sardynki poczt. najlep. ruskich sardynki 2 m.

Znakomite tłuste bydlinki świeżo wędz. 10 funt. skrzyn. za 3 m. Przesyłka za pobr. poczt. — opak. darmo. —
Otto Stöwer - Grimmen 29 (Ostsee).

Uroczą

jest delikatna, smagła twarz, rumiany, młodzieńczy wygląd, biała, aksamitnej delikatności skóra i ośniewająca piękna cera. Wszystko to sprawia jedynie prawdziwe liliowo-mleczne mydło z konikiem

Bergmann & Co., Radebeul. sztuka 50 fen. W: Löwen-Apotheke Langgasse 73, Rats-Apotheke, Langenmarkt 35, Langgarten-Apotheke, Langg. 108, Elefanten-Apotheke, Breitg. 15, Max Braun, Gr. Wollberg. 21, A. G. Miller Nachf., IV Damm 8, T. Stylo, Fischmarkt 1—3, Bruno Törkler, Heiligegeistg. 119, Paul Bader, IV. Damm 1, Karol Seydel, Heiligegeistg. 124, Karol Lindenberg, Breitgasse 113.

Złoty medal.

Najtańsze i najlepsze źródło zakupu

czystych i odstających
win górnowiągierskich

następnie wielkie zapasy wyborowych
win czerwonych
(Bordeaux),

koniaków, rumów, araków,

znajdują się u starej renomowanej firmy:

A. Pfitzner

w Poznaniu (St. Rynek 34) wchód z ul. wiankowej
w Mad pod Tokajem własne winnice.

Złoty medal.

Dla abonentów „Gazety Gdańskiej”
zamiast 7 mk. tylko 2,50 mk.

Bez maski.

Notatki do dziejów i historia ostatniej wojny państwa polskiej.

Blisko 500 stron druku, wielkie opatrzone, najwięcej
rajać bardzo dobrze opracowaną historię państwa polskiego.

Zamówienia, które się odwrotnie załatwiają, przyjmuje

Księgarnia „Gazety Gdańskiej” w Gdańsku.

Bank Ludowy

Eingetr. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht

Jopeng. 48, 1 p. w Gdańsku Jopeng. 48, 1 p.

udziela pożyczek pod bardzo dogodnymi warunkami i przyjmuje depozyty, placąc od takowych

4 i 4½ procent

według ugody i spowiedzenia.

Godziny biurowe od 10—1-szej w południe w poniedziałek i dni targowe to jest środy i soboty.

Dr. Kubacz.

M. Janicki.

Fr. Ornas.

Papier listowy

poleca
Eksp. Gaz. Gdańskiej